

Pytania o „Przedwiośnie”

z **Marianem R**uminem rozmawia Marta Kowalska

M.K. Jaka jest idea przewodnia „Przedwiośnia” i czy na przestrzeni trzydziestu przeglądów uległa ona ewolucji?

M.R. „Przedwiośnie” powołano do życia w 1975 roku jako doroczny konkursowy przegląd dorobku twórczego artystów zrzeszonych w Okręgu Kieleckim Związku Polskich Artystów Plastyków. Ta podstawowa idea pozostała aktualna do dziś. Ulegał nieznacznym zmianom zasięg terytorialny konkursu. Początkowo ograniczał się on do terenu ówczesnego województwa kieleckiego. Po kolejnych zmianach podziału terytorialnego kraju obejmował swym zasięgiem województwa: kieleckie, radomskie i tarnobrzeskie, aby ostatecznie objąć kulturowy region świętokrzyski – terytorium położone w widłach Wisły i Pilicy. Również jurorzy „Przedwiośnia” składający się w pierwszych konkursach z komisji mieszanych wywodzący się między innymi związanych ze środowiskiem kieleckim artystów plastyków i przedstawicieli władz kultury i sztuki ewoluowali do całkowicie zewnętrznych. Są to głównie profesorowie wyższych uczelni artystycznych. Ponadto udział w „Przedwiośniu” proponowano z czasem artystom zrzeszonym w różnych związkach twórczych, niezrzeszonym absolwentom wyższych uczelni plastycznych, ale sporadycznie także twórcom wywodzącym się ze środowisk amatorskich, których prace potwierdzają ich profesjonalizm poszukiwań plastycznych.

M.K. Trzydzieści lat w sztuce to dużo czy mało?

M.R. I dużo i mało. Wiemy, że nieraz taką przestrzeń czasową obejmowały minione epoki lub kierunki artystyczne, toteż można powiedzieć, że dużo jak na obserwacje artystycznych przemian sztuki poszczególnych autorów, na ewolucje pokoleniową środowiska, rewolucyjne zmiany w tzw. mecenacie artystycznym. Dałoby się na tym przykładzie prześledzić, kto dawniej fundował nagrody (i w jakiej wysokości!), a kto czyni to dziś. Mało, gdyby oceniać umuzealnienie twórczości nawet tej sprzed kilkudziesięciu lat, szczególnie gdy mamy do czynienia z zaniechaniem sukcesywnego gromadzenia sztuki współczesnej,

w tym tej regionalnej nawet przez placówki do tego uprawnione z uwagi na nieustanny brak funduszy na te cele. Być może sztuka współczesna musi zniknąć z żywej przestrzeni publicznej, aby stać się obiektem muzealnych penetracji. Tak jeszcze nie dzieje się z twórczością artystów naszego regionu z ostatniego półwiecza i to nawet wtedy, gdy odeszli oni z tego świata, jak to ma miejsce w przypadku niektórych laureatów pierwszych i kolejnych „Przedwiośni.”

M.K. Jeśli się obserwuje nagradzanych, wyróżnianych i zauważanych przez jury na „Przedwiośniach”, jakie tendencje daje się zauważyć? Jakie wartości się preferuje?

M.R. Na etapie prac zgłaszanych do wystawy przez autorów można odnotować wielorakość tendencji już utrwalonych w polskim życiu artystycznym od typowych prac odtwórczych do wszelkich interpretacji otaczającej rzeczywistości i tworzenia nowej. Prace o charakterze odtwórczym pojawiały się jednak niezbyt często, jako że jury preferowało z zasady twórczość a nie odtwarzanie, nawet jeśli miała ona charakter realistyczny. Zawsze dostrzegane i wyróżniane były prace o szczególnym charakterze języka plastycznego, wyrazu, sensu, ważności kontekstu miejsca i czasu. Każdorazowo zauważano i nagradzano nowatorskie środki wyrazowe i dążenia do aktualizacji sensów twórczego myślenia na miarę terażniejszości czy przyszłości. Oczywiście, jak to w sztuce bywa, zdarzały się prace i wystawy ważne i średnie, nie tylko z powodu kondycji twórczej poszczególnych autorów, ale i kontekstów społecznych, politycznych, czasów. Katalogi wystaw są tego znakomitym dokumentem, dowodem i świadectwem.

M.K. Jak można byłoby ocenić wpływ „Przedwiośnia” i jego cyklicznej powtarzalności na rozwój sztuki w regionie?

M.R. Cykliczność „Przedwiośnia” z pewnością stymulowała twórczość (znam przypadki powstawania prac wyłącznie z powodu tej wystawy), wymuszała w jakimś sensie mecenat



Witkowski Paweł



Ptak Bogdan „Głód biblijny” 2007 pastel, akryl 50x70 cm

(na przykład poprzez fundowanie nagród), chociaż w różnych latach różnie bywało (świadectwem tego jest zestawienie w katalogu jubileuszowego „Przedwiośnia”), wreszcie wystawy upubliczniały trudy i znoje artystów, aby dać stosowny plastyczny wyraz ich widzeń i przemyśleń o czasach, w którym przyszło im żyć, tworzyć i mocować się z twórczą materią. Ponad trzydziestoletnia przestrzeń czasowa zobrazowana kolejnymi „Przedwiośniami” pozwala na nie tylko artystyczną refleksję.

M.K. Jakie są dalsze losy laureatów i nagradzanych na „Przedwiośniu”?

M.R. Nagrody uzyskane na „Przedwiośniu” są istotnym elementem artystycznej biografii wielu twórców. Dla niektórych były etapem na drodze do członkostwa w związkach twórczych, dla innych dokumentem dorobku twórczego podczas nauczycielskich specjalizacji zawodowych, a jeszcze inni dokumentowali swój artystyczny dorobek podczas uczelnianych awansów. Niezależnie od powyższego dla wszystkich nagrody stanowiły wielką satysfakcję, potwierdzaną przez innych słuszną własną drogą artystycznych poszukiwań. Zauważenie na „Przedwiośniu” owocowało kolejnymi pracami, wystawami w kraju i zagranicą. Z jednej strony stanowiło ukoronowanie artystycznych poszukiwań, z drugiej otwierało dalsze twórcze możliwości. I jak można zauważyć, z sukcesami przez autorów podejmowane.

M.K. Czy posumowaniem trzydziestu spotkań na „Przedwiośniu”, mogłoby być spotkanie wszystkich dotychczas nagrodzonych artystów, wszystkich jurorów oceniających prace konkursowe i wszystkich krytyków piszących o tym wydarzeniu kulturowo – artystycznym?

M.R. Niestety, jest to niemożliwe. Wielu z nich już nie żyje. Pozostały ich prace, artystyczne decyzje, teksty poświadczające refleksje zarówno te aprobujące, jak też przepełnione troskliwymi wątpliwościami. Życie w sztuce na szczęście pozostawia trwałe ślady, zarówno te w zbiorowej świadomości, jak i te utrwalone na kartach papieru, taśmach, płytach: dźwiękiem, słowem i obrazem. Jakąś formą podsumowania są nieustająco powstające opracowania, m. in.: prace magisterskie na naszych uczelniach i uczelniach innych polskich miast, które z czasem (jak mniemam i jak to zwykle bywa) staną się wraz z dokumentacjami kieleckiego Biura Wystaw Artystycznych, ale też z prasowymi zauważeniami, podstawą szerszych i wnikliwych badań wpisujących dokonania artystyczne naszych twórców w kontekst sztuki



Kowalczyk Bogdan

polskiej i nie tylko polskiej. Dorobek wielu artystów na to zasługuje. Myślę, że „Przedwiośnie”, będzie docenione za upublicznianie, dokumentowanie i promowanie niekomercyjnej części dorobku artystycznego plastycznego środowiska Kielc i regionu. I jest to rzecz szczególnie cenna w czasach zauważalnej komercjalizacji i w tej dziedzinie, dziedzinie sztuki. Dorobek trzydziestu wystaw i jego naukowe opisanie to swoiste spotkanie wszystkich jego uczestników, jurorów i krytyków.

M.K. W jakim sensie ostatnia wystawa może być kontynuacją pierwszej, a w jakim podsumowaniem trzydziestu konkursów?

M.R. Ostatnia wystawa jest kontynuacją pierwszej w tym sensie, że upubliczniła twórczość wielu młodych autorów (w tym debiutantów), również absolwentów Akademii Świętokrzyskiej, zapoczątkowując ścieżki ich artystycznych poszukiwań, błędzeń, ale i olśnień. Jest też podsumowaniem, ujawniając dotychczasowych laureatów, jurorów, fundatorów nagród. Mogła być pretekstem do wielu refleksji nad kondycją środowiska plastycznego regionu, preferowanymi sposobami artystycznej wypowiedzi, formami i jakością mecenatu publicznego i prywatnego, wreszcie publicznego dialogu ze sztuką i o sztuce, o tym, co jest ważne i wartościowe tu i teraz, ale i poza konkretnym czasem.

M.K. Dziękuję za rozmowę.

Marta Kowalska



Wawro Marek „x”



Stawecka Anna